



tekst



**AGNIESZKA PRYTUŁA**

redaktor wydania

Jeśli ktoś obcy zaczepiłby mnie na ulicy, by porozmawiać o Panu Jezusie, przyznaję, że czułabym się zaskoczona. Grupa młodzieży z Krasnegostawu wyszła na ulice, by ewangelizować. Bardzo trudno było im znaleźć chętnych do rozmowy. Powszechnie pośądzeni byli o przynależność do jakiejś sekty. Świadectwo z tej niecodziennej wyprawy dają w tekście „Trudno mówić o Jezusie”. Poza tym piszemy o pokazie mody zakonnej i o siostrach Jana Pawła II. Zapraszam do lektury.



AGNIESZKA PRYTUŁA

Zespół Tańca Ludowego UMCS świętuje 55 lat istnienia

## krótko

### Kwesta

**POCZEKAJKA.** Siostry ze zgromadzenia kapucynek Najświętszego Serca Jezusa w niedzielę 13 kwietnia zbierały w parafii na Poczekajce ofiary na budowę domu dziecka im. Jana Pawła II w Wąwolnicy. Prowadzą już taki dom w Lublinie, jednak jest on zbyt mały, by pomieścić wszystkie potrzebujące dzieci.

### Gościnni

**PUŁAWY, NAŁĘCZÓW, KAZIMIERZ.** Te trzy miasta mają szansę gościć jedną z drużyn uczestniczących w Euro 2012. Właśnie pomyślnie przeszły pierwsze sito eliminacji.

Szmaragdowy jubileusz był przetańczony. **Ponad siedem tysięcy wychowanków, ponad sześć tysięcy koncertów, i to wcale nie koniec.** „Byliśmy, jesteśmy, będziemy” mówią członkowie Zespołu Tańca Ludowego UMCS, który świętuje właśnie 55 lat istnienia.

**Z**eby tańczyć tak jak oni, trzeba dużo pracy i wysiłku. A jednak to wcale nie odstrasza kandydatów, którzy co roku zgłaszają się do zespołu. – Kończyłam studia 15 lat temu, do zespołu zgłosiłam się na początku mojej studenckiej „kariery”. Pamiętam, że na przesłu-

chania przyszło około 100 osób, a dostało się nas czworo. Trzy dziewczyny i chłopak – wspomina pani Elżbieta.

Taniec wciąga i pochłania, próby, spotkania, koncerty i wyjazdy wymagają wyrzeczeń. – Nie mieliśmy czasu na kino, wypadły do knajpki czy nawet na randki. Były tylko studia i zespół, ale nie żałujemy – wspominają seniorzy, którzy przyjechali na jubileusz.

Zespół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie powstał w 1953 r. Jest najstarszym reprezentacyjnym studenckim zespołem artystycznym UMCS, założonym i kierowanym do dziś przez Stanisława Leszczyńskiego. – Głównym celem działalności zespołu jest roztańczenie i rozspiewanie młodzieży akademickiej oraz uwrażliwienie jej na piękno muzyki, słowa, ruchu i gestu – podkreśla Stanisław Leszczyński.

Zespół liczy około 300 osób. Wychowankowie Stanisława Lesz-

czyńskiego są dziś kierownikami ponad 40 zespołów folklorystycznych w różnych zakątkach kraju.

Zespół posiada ponad 20-godzinny repertuar obejmujący tańce, pieśni narodowe i regionalne oraz tańce i melodie ludowe innych narodów. Prezentuje programy w oryginalnych kostiumach.

Tancerzom towarzyszy znakomita kapela. Zespół, współpracując z Polską Orkiestrą Włościańską im. Karola Namysłowskiego, prezentował pełnospektaklowy program na wielu koncertach w kraju, na festiwalach we Francji, a także wraz z tą Orkiestrą odbył miesięczne tournée po USA i Kanadzie.

Z inicjatywy Zespołu powstała też Fundacja Polsko-Holenderska „Pod Wspólnym Dachem”, która niesie pomoc ludzium niepełnosprawnym. Efektem jej działalności jest m.in. wybudowanie trzech Domów Opieki Społecznej w Kazimierzówce k. Lublina.

## Koncert młodego artysty



Tomasz Ritter podczas koncertu na KUL

**INSTYTUT JANA PAWŁA II.** Na zaproszenie Instytutu Jana Pawła II z koncertem fortepianowym wystąpił na KUL młody pianista Tomasz Ritter. Tomek ma 13 lat i należy do najzdolniejszych uczniów lubelskiej szkoły muzycznej. Od 2002 roku uczy się w klasie Bożeny Bechty-Krzemińskiej. Umiejętności doskonalił na kursach mistrzow-

skich u Petera Šefla, Alexeja Lubimova, Malcolma Bilsona, Wiktora Mierżanowa. Jest stypendystą Marszałka Województwa Lubelskiego a także laureatem konkursów krajowych i międzynarodowych. W marcu tego roku otrzymał I nagrodę XV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego w San Sebastian.

aga

## 100. rocznica

**DĄBROWICA.** „Między Kościołem a Królestwem Bożym” – pod tym hasłem w ośrodku Caritas w Dąbrowicy odbyły się uroczyste obchody 100. rocznicy urodzin inicjatora Ruchu dla Lepszego Świata o. Riccardo Lombardiego. Na spotkanie przybyli przedstawiciele parafii w Polsce realizujący projekt Nowy Obraz Parafii oraz polscy promotorzy ruchu. Rocznicową sesję przygotowali: ks. Adam Lewandowski, ks. Mieczysław Nowak – wieloletni dyrektor Polskiej Grupy Promotorów oraz

Maria Dziwiszewska – z dyrekcji PGP. Uroczystą Mszę św. w intencji założyciela ruchu sprawował ks. bp Artur Miziński. Ruch dla Lepszego Świata zrodził się z refleksji nad kondycją Kościoła i świata, zwłaszcza tego, który wyłonił się po dramacie II wojny światowej. O. Lombardi, włoski jezuita, dostrzegł, że zarówno świat, jak i Kościół potrzebują przemiany. Swoimi refleksjami dzielił się z papieżem Piusem XII, który z ogromną nadzieją patrzył na młodego i pełnego entuzjazmu reformatora.

ap



Spotkanie w Dąbrowicy z okazji 100. rocznicy urodzin założyciela Ruchu dla Lepszego Świata

## Najlepsza z Internetu

**ŁĘCZNA.** Nagroda Euro Crest Aw@rd przyznawana za najlepszą stronę internetową trafiła do gminy Łęczna. Przyznanie nagrody to równocześnie promocja gmin, które włożyły najwięcej wysiłku w używanie technologii informacyjnych dla poprawy jakości i dostępności ich usług w sieci. Wyróżnienie wręczono podczas międzynarodowej konferencji w Czechach, poświęconej technologiom informacyjnym na szczeblu lokalnym i regionalnym. Euro Crest Aw@rd posiada także Łódź, Gdańsk, Poznań, Szczecin i Zielona Góra.

pr



Burmistrz Łęcznej odbiera nagrodę na konferencji w Czechach

## 25 lat kapłaństwa

**JUBILEUSZ.** Kapłani święceni w 1983 roku obchodzą w tym roku 25-lecie swojej posługi. By podziękować Panu Bogu za otrzymany dar i lata pracy, uczestniczyli w rekolekcjach na Jasnej Górze, a także modlili się podczas jubileuszowej Mszy świętej odprawionej w archikatedrze. Jubileusz 25-lecia kapłaństwa obchodzą: Leszek Berezcki, Krzysztof Czerwiński, Adam Firosz, Józef Jargieło, Stefan Kloza, Andrzej Kuś, Waldemar Malinowski, Krzysztof Marzycki, Kazimierz Próchniak, Adam Sołtysiak, Józef Starszuk, Grzegorz Słasiak, Marian Szuba, Józef Wierchowski, Eugeniusz Zarębiński, Józef Mazurkiewicz i Stanisław Tymosz.

pa



AGNIESZKA PRZYTUŁA

## abp Józef Życiński

Dyskusja nad wręczonej ks. abp. Wielgusowi nagrodą im. Ks. Radziszewskiego może stanowić ważny etap w polskich obrachunkach z przeszłością; obecny styl jej prowadzenia wymaga jednak głębszych zmian. Jej podstawowy problem brzmi: jak łączyć szacunek do prawdy z chrześcijańskim współczuciem dla dramatów obecnych nieuchronnie w ludzkim życiu? (...) Także w sprawie abp. Wielgusa trzeba nam odchodzić od języka zdominowanego przez emocjonalny epitet i obiegowe ogólniki. Trzeba konkretnie określić zarówno to, co zasługuje na krytykę, jak i to, co wymaga szacunku. Dobrze byłoby postawić sobie pytanie, jak w tej złożonej sytuacji reagowałby Jan Paweł II czy „żelazny Prymas” Stefan Wyszyński?

Z oświadczenia abp. Józefa Życińskiego w sprawie nagrody dla abp. Stanisława Wielgusa, wydane 8 kwietnia 2008 r.

**GOŚĆ LUBELSKI**

lublin@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,  
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2  
TELEFON / FAKS 081 534 61 36  
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski  
– dyrektor oddziału,  
Agnieszka Przytuła, Bartosz Rumiński

okiem redaktora

Promocja życia zakonnego



felieton

**KS. WOJCIECH  
PĘCHERZEWSKI**

## Jego prawa nie przeminą!

Dziesięć przykazań to fundament. Historia uczy, iż łamanie tych praw jest początkiem końca. Któż mógł przypuszczać, że potężny Związek Radziecki tak szybko upadnie? Czy hitlerowcy ustanawiając własną hierarchię wartości, wiedzieli, że kroczą ku klęsce? Zło ostatecznie przegrywa, choć niejednokrotnie wydaje się nie do pokonania. Każda instytucja nie szanująca praw naturalnych zmierza do upadku.

Pan Jezus obiecał, że tylko Kościoła bramy piekielne nie przemogą. Warto o tych prostych prawach pamiętać, gdy dokładamy wysiłku do utrzymania obecnego pokoju i myślę, że dla bardzo wielu Polaków również dobrobytu. Wszak dzisiaj już nie jesteśmy najbiedniejsi. Wielu pamięta lata stanu wojennego i ogromną pomoc charytatywną płynącą do Polski. Dziś role się odwróciły. To my, Polacy, jesteśmy zobowiązani do niesienia pomocy bardziej potrzebującym, a co ważniejsze, mamy środki, aby to zrobić. Zróżnicowanie występuje także wewnątrz naszego społeczeństwa, a ta bogatsza jego część może i powinna wspomagać tych, którzy tego potrzebują. Jak budujący jest fakt, że tak wielu Polaków to czyni nie tylko dla możliwości odpisu podatkowego...

# Który habit włożyć?

20 zgromadzeń promowało się podczas I Targów Zakonnych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był konkurs wypieków, pokaz filmu, a także wzbudzający ogromne zainteresowanie pokaz zakonnej mody.

Celem targów było przybliżenie młodym ludziom zasad życia zakonnego, a zdecydowanym pomóc w wyborze najodpowiedniejszego zgromadzenia. – Chcieliśmy pokazać zagadnienie powołania w sposób namacalny, kolorowy, piękny. Chodzi o to, żeby młody człowiek mógł spotkać się w bezpiecznej przestrzeni z różnymi formami życia zakonnego – wyjaśnia ojciec Andrzej Batorski z Duszpasterstwa Akademickiego KUL. – Zakony dla wielu są pewną tajemnicą. Tutaj na miejscu można wszystko zobaczyć, dotknąć, a nawet przymierzyć. Cały czas szukamy nowych form dotarcia – dodaje.

## Pokaz mody

Atrakcje targów wzbudzały wielkie zainteresowanie. Gwóździem programu był pokaz strojów zakonnych. Fotoreporterzy i kamerzyści kłębili się i przepychali, walcząc o miejsce jak najbliżej czerwonego dywanu. Prezentowały się między innymi siostry loretanki, urszulanki, a



Zainteresowania siostr niektórym wydały się dość zaskakujące

także ojcowie biali czy jezuita. W czasie przejścia danej osoby lektor wyjaśniał symbolikę koloru habitu, a także przybliżał historię stroju i zgromadzenia. Po rewii jury ogłosiło wyniki konkursu na najsmaczniejszy wypiek. Wygrała wielka karpátka upieczona przez siostrę Justynę Siwek ze Zgromadzenia Sióstr Uczennic Boskiego Mi-

strza. – Pieczenie ciast sprawia mi niebywałą radość. Cieszę się, kiedy innym mój wypiek smakuje – mówi laureatka.

## Idea tak, forma nie

Nie wszystkim jednak taka forma promocji życia zakonnego przypadła do gustu. – Idea ogólna, założenie targów było bardzo dobre. Natomiast forma, którą to przybrało, zwłaszcza przez media i tę całą otoczkę, którą one stworzyły, niekoniecznie musi wyjść na dobre nam, siostram, i Kościołowi – mówi siostra Maria, nazaretanka. – Powołanie jest darem od Pana Boga i jest to wewnętrzny głos, który czuje się w sercu. On da konkretne wskazówki, że jest to odpowiednie zgromadzenie – dodaje.

Po zakończeniu targów, wieczorem, odbył się pokaz trzygodzinnego filmu przybliżającego funkcjonowanie zakonów kontemplacyjnych. Za organizację całości przedsięwzięcia odpowiedzialni byli studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.



Największe zainteresowanie wzbudził pokaz zakonnej mody

Bartosz Rumiński

Powstał żywy pomnik

# Krew dla Papieża

Podsumowano akcję oddawania krwi w Lubartowie. Zebraliśmy **50 litrów tego drogiego płynu** – cieszą się organizatorzy.

Zamiast stawiać kolejne pomniki czy robić akademie, które mało kogo obchodzą, w Lubartowie, oddając hołd Janowi Pawłowi II, zbierano krew. Pomysł zrodził się w parafii św. Anny, jednak w jego realizację włączyło się całe miasto. – Krew mogą oddawać osoby pełnoletnie, dlatego nasza inicjatywa była skierowana do młodych, którzy ukończyli 18. rok życia – wyjaśnia ks. Paweł Bartoszewski, koordynator akcji.

## Młodzi wolą konkrety

Przez cały tydzień do punktu krwiodawstwa w lubartowskim szpitalu zgłaszali się uczniowie z różnych szkół, nauczyciele i zwykli mieszkańcy – dodaje.

– Po co w kółko opowiadać, kim był dla nas Jan Paweł II? Woleliśmy zrobić coś konkretnego i chyba nam się udało – mówią o lubartowskiej akcji młodzi. – Poza tym to, co zrobiliśmy, jest dopiero początkiem. Do tego żeby oddawać krew i w ten sposób ratować komuś życie, nie trzeba wielkich rocznic i wydarzeń – deklarują.



Uczniowie z II Liceum Ogólnokształcącego wraz z kolegami z innych szkół oddawali krew dla Papieża

To był strzał w dziesiątkę! Księża i katecheci zachęcali w szkołach do włączenia się w akcję, były ogłoszenia w parafiach i informacje w lokalnych mediach. Przez tydzień można było oddawać „krew dla Papieża”. – Takie przedsięwzięcie ma jeszcze wymiar jednoczący ludzi,

którzy, robiąc coś razem, poznają się bliżej, stają się dla siebie bardziej życzliwi i częściej się do siebie uśmiechają – zapewnia ks. Paweł.

## Zaśpiewali jednym głosem

Zakończeniem tygodniowej akcji był wielki koncert na lubartowskim rynku. Ponad stuosobowy chór mieszkańców Lubartowa wykonał specjalne oratorium dla Jana Pawła II. – Na początku roku ogłosiliśmy, że tworzymy wielki chór lubartowski na rocznicę śmierci Jana Pawła II i poszukujemy chętnych. Zapraszaliśmy wszystkich, którzy chcą śpiewać. Począwszy od profesjonalistów, na tych, którzy najczęściej śpiewają pod prysznicem, skończywszy. Zgłosiło się ponad 100 osób – mówi ks. Paweł Bartoszewski. Trzy miesiące prób przyniosło znakomity efekt. Koncert zakończył występ gwiazdy – Mietka Szcześniaka.

## Dobry pomysł



**KAROL**

– Dla mnie to już nie pierwsze oddawanie krwi. Uważam, że niezależnie

od rocznic, świąt i okoliczności trzeba dzielić się nią z innymi. Dlatego kiedy skończyłem 18 lat, postanowiłem zostać honorowym krwiodawcą. Akcja oddawania krwi z okazji rocznicy papieskiej śmierci jest zachętą, by robić to częściej. Mam nadzieję, że ci, którzy oddają krew pierwszy raz, wrócą tutaj już bez żadnej szczególnej okazji.



**LESZEK**

– Taka akcja to dobry pomysł. Jan Paweł II na pewno jest bardziej

zadowolony z tego, że przyszliśmy oddać krew, niż gdybyśmy na przykład poszli stanąć pod jego pomnikiem z kamienia. Przecież Papież zachęcał młodych do czynienia konkretnego dobra, więc kierując się jego zachętą, przyszedłem tutaj, by podzielić się swoją krwią i w ten sposób komuś pomóc.



**ADRIAN**

– Kiedy pierwszy raz oddaje się krew, wydaje się, że to jakieś niewiadomo co,

ale to w praktyce nic wielkiego, a zarazem bardzo wiele. Z mojej klasy na oddanie krwi w ramach akcji pamięci o Janie Pawle II zdecydowało się sporo osób. Dla mnie to nie pierwsza. Ale pierwszy raz z taką myślą, że w ten sposób czczę pamięć tak wielkiego człowieka, jakim był Papież Polak.



Wielki chór lubartowski

AP

Z Australii do Lublina

# Siostry Jana Pawła II

Beatrice Yong i Clare Pike – obie z Australii – są **pierwszymi na świecie kandydatkami do nowo powstałego zgromadzenia Misjonarek Ewangelii** zrodzonego z duchowości Jana Pawła II. Żeby lepiej poznać Papieża Polaka, przyjechały do Lublina.

Beatrice i Clare przebywają w Lublinie od kilku miesięcy. W maju wracają do swojej rodzinnej Australii, by kontynuować formację zakonną. Wracają bogatsze o nowe doświadczenia i, jak same mówią, teraz, kiedy poznały trochę Polaków, jeszcze lepiej rozumieją to, czego nauczał Jan Paweł II.

## Bóg wybrał Australię

Dlaczego akurat tak odległe od Polski miejsce wybrał Pan Bóg na założenie nowego zgromadzenia zakonnego, opartego na duchowości Jana Pawła II? Przyszłe siostry mogą się tylko domyślać. – Choć w Australii jest wiele kultur i religii, to katolicyzm i ludzie żyjący wiarą w Jezusa Chrystusa są bardzo nieliczni. Można powiedzieć o Australii, że pod tym względem to pustynia. Dlatego może Pan Bóg wybrał właśnie to miejsce na początek nowej wspólnoty, by tutaj dawać świadectwo – mówi Clare.

## Świadectwo Clare

Był rok 2004. Studiowałam wtedy w Instytucie Jana Pawła II. Odkrywałam w sobie powołanie, przyglądałam się różnym wspólnotom zakonnym. Można powiedzieć, że chodziłam od jednej do drugiej, nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca. Ważną rolę w



Clare i Beatrice są pierwszymi na świecie kandydatkami do zgromadzenia opartego na duchowości Jana Pawła II

odkrywaniu mojego powołania zajmowało nauczanie Jana Pawła II. Dużo rozmawiałam z moim spowiednikiem i kapłanami z Instytutu Jana Pawła II. Wtedy ktoś zaproponował, by napisać list do Papieża z pytaniem, czy możliwe byłoby powołanie wspólnoty opartej na jego duchowości. To miała być wielka wspólnota w której byłyby różne gałęzie, czyli zarówno zgromadzenia zakonne żeńskie i męskie, jak i gałąź świecka, która skupiałaby małżonków czy samotnych pragnących na co dzień czerpać z Ewangelii i papieskiego nauczania. Napisałyśmy list. Papież był już wtedy bardzo chory, wiemy jednak, że list przeczytał i polecił odpisać, że nam błogosławi. To był początek nowego zgromadzenia w Kościele.

Przez rok powstawał statut zgromadzenia, który zatwierdzili australijscy biskupi. W tym czasie do Clare dołączyła Beatrice.

## Bierzemy was za wzór

Zgromadzenie otrzymało nazwę Misjonarki Ewangelii i ma wzorować się na duchowości Jana Pawła II. Dlatego Clare i Beatrice zostały wysłane do Polski, by poznać język, kraj i historię narodu, z którego pochodził Papież. – Przyjechałyśmy tutaj, by uczyć się od was. Tu na każdym kroku widać integrację wiary i kultury. Ludzie na co dzień żyją blisko Pana Boga, szukają go, modlą się. Myślę jednak, że nie docenicie tego, co macie. Gdybym mogła wystąpić w polskiej telewizji, powiedziałabym „obudźcie się, zobaczcie, co ma-

cie i podzielcie się tym z innymi, my tego właśnie szukamy” – mówi Clare.

– Żał wyjeżdżać z Lublina – mówią siostry. Kilka miesięcy pobytu w tym mieście, studiów języka polskiego na KUL, pozna-

wania polskiej historii i Polaków zapisały się głęboko w sercach Australijek. – Będziemy tęsknić, ale mamy nadzieję, że z wieloma Polakami spotkamy się w Sydney na Światowym Dniu Młodzieży.

mac

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

**SKOK CHMIELEWSKIEGO**

**GDY POLICZYSZ - U NAS POŻYCZYSZ**

**■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI od 2%**  
RRSO 13,97%

przykład:  
kwota pożyczki **2000 zł** okres 96 mies. RRSO 13,25% miesięczna rata **31 zł**

**■ LOKATY do 7%** oprocentowanie w skali roku

**■ KREDYTY od 5,70%** RRSO od 5,93% do 7,55%  
mieszkaniowe do 25 lat

**■ ROR 4%** (prowadzenie 1,50 zł/mc) karta Visa Elektron gratis www.skok-chmiel.pl

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY:** Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Narutowicza 27 A, tel. 0-81 446 74 81, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

**Siedziba Kasy:** Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

**JUŻ PONAD 120 ODDZIAŁÓW W POLSCE**

# Trudno mówić o Jezusie

**ULICZNA EWANGELIZACJA.** To wy nie jesteście świadkami Jehowy? – słyszeli młodzi z Ruchu Światło-Życie, którzy postanowili wyjść na ulice i mówić spotkanym ludziom o Jezusie. Okazało się, że to bardzo trudne zadanie, bo o Panu Bogu mało kto chce słuchać.

tekst

**AGNIESZKA PRZYTUŁA**

aprzytula@goscniedzielny.pl

**K**rasnystaw, parafia Matki Bożej Pocieszenia. To stąd wyruszyły dwuosobowe grupy, by ewangelizować, czyli rozmawiać ze spotkanymi ludźmi o Jezusie. Losowo dokonano wyboru partnera i miejsca. Dosłownie jak ewangeliczni apostołowie wyruszyli w drogę zaopatrzeni w słowa Pana: Nie bierzcie nic na drogę: ani laski, ani torby podróźnej, ani chleba, ani

pieniędzy (Łk 9,3). W salce na plebani zostały pieniądze, telefony komórkowe, a oni zaopatrzeni tylko w Pismo Święte, podzieleni na grupy, stopem udali się w kierunku Zamościa, Chełma i Izbicy.

## Tak mi się nie chciało

– Byłem na ewangelizacji w Zamościu. Zostałem wylosowany przez Kasię – mówi ks. Waldemar Taracha, który „w cywilu”, żeby nie ułatwiać zadania, wyszedł na ulice z mło-

dzieżą. – Najpierw czekałem na Kasię, stojąc na skrzyżowaniu ulic. Otworzyłem Pismo Święte, przeczytałem fragment mówiący o zbuntowanych robotnikach w winnicy. Pomyślałem, jestem dokładnie taki sam jak oni. Tak naprawdę nie miałem ochoty iść ewangelizować, nie chciało mi się. Gdyby tylko jakiś mądry pretekst się znalazł, wycofałbym się natychmiast! – ale nic nie udało mi się wymyślić. A ja byłem wewnętrznie na nie. Nie było wyjścia, wstyd było przed Kasią, aby się wycofać.

## TIR-em do Jezusa

Dojechaliśmy tam 40-tonowym TIR-em. Przeszliśmy kawałek, a ja ciągle myślałem, jak to będzie. W końcu zdecydowaliśmy się zaczepić jedną osobę. To była kobieta, ok. 30 lat. Zmierzyła nas takim wzrokiem, i tak pięknie do nas przemówiła, że

poszło nam w piąty! Myślę sobie: a widzisz, trzeba było zostać w domu. Nikt by cię nie upokarzał – daje świadectwo ks. Waldek. – Nic, poszliśmy dalej. Dostaliśmy następnego kosza, i znów kolejnego. Załamka totalna. Dopiero jakaś pani zgodziła się z nami rozmawiać. Rozmowa trwała ok. 1 godz. Byłem już dumny z siebie, że udało się nam w ogóle z kimś rozmawiać, bo co byśmy opowiedzieli po powrocie pozostałym ewangelizatorom? Uniknęliśmy wstydu. Moja duma i pycha zostały natychmiast ukrane. Bardzo długo nie mogliśmy już nikogo zaczepić. Postanowiliśmy odmawiać Różaniec idąc chodnikiem. Każdy od nas się odwracał, nawet gdy doszliśmy do skrzyżowania i było czerwone światło, nikt do nas podszedł, a my dalej modliliśmy się. Byliśmy jak trędowaci.

**Grupa młodych z Krasnegostawu, która podjęła się ewangelizowania ludzi na ulicy**





ZDJEŃCIA ARCHIWUM PARAFII

**Odwagi, by obcym ludziom mówić o Jezusie, dodawała modlitwa i błogosławieństwo**

### Milcząca odpowiedź

– Mnie wylosowała Weronika – mówi jeden z uczestników ewangelizacji. – Naszym miejscem docelowym był Chełm. Podróż odbyliśmy w dwóch turach. Na początku byłam trochę zrezygnowana, bo ciężko było złapać pierwszego stopa. Ciągła modlitwa pomogła. Zabrała nas pewna rodzina, okazało się, że nie było potrzeby ich ewangelizować. Niestety, rodzina jechała tylko do Siennicy położonej w połowie drogi i było jeszcze 15 km do pokonania. Na poboczu zatrzymał się czarny mercedes... Zabrał nas starszy mężczyzna, ogólnie niezbyt był rozmowny, i zawiózł do celu. Trochę dziwnie było, bo gadało się dużo, a jedyną odpowiedzią było milczenie. W naszej drodze ciągle było czuć wsparcie Boże. Nie traciliśmy nadziei. Spotykaliśmy kolejnych ludzi i nawet jak nie chcieli rozmawiać, to łatwo im nie odpuszczaliśmy. Czekaliśmy, aż uciekną. A często tak bywało. Okazuje się, że ciężko rozmawiać o Bogu. Często też byliśmy myleni ze świadkami Jehowy, co także wpływało na niechęć w stosunku do nas. Ludzie nie są przyzwyczajeni, żeby katolicy chodzili po ulicach i kogośkolwiek ewangelizowali.

### Nieudana wyprawa?

– Moja para także wylosowała Chełm na miejsce ewangelizacji – mówi Ewelina. Strasznie chcia-

łam jechać. Szłam tam bardziej z zamiarem przeżycia nowej przygody, wydawało mi się, że podbiję jakieś miasto. Nowe wrażenia liczyły się bardziej niż chęć spotkania Boga. Na dobry początek wylosowaliśmy jedyną miejscowość, do której nie chciałam jechać. Ze złapaniem stopa nie mieliśmy większych problemów. Zatrzymał się jakiś pan, niestety nie był zbyt rozmowny. Miałam wrażenie, że gdy się dowiedział, że jedziemy ewangelizować, miał ochotę się zatrzymać i nas wysadzić. Na początku miałam straszny opór w podchodzeniu do ludzi. Pomyślałam – przecież to do mnie niepodobne, zawsze przychodziło mi to z łatwością, a tu jakiś dziwny mur, a więc usiedliśmy na ławce i pomodliliśmy się, każdy otworzył Pismo Święte – nikt nie rozumiał swojego fragmentu. Mój opór po modlitwie przeszedł. Wyruszyliśmy na podbój miasta. Modliliśmy się za każdą spotkaną osobę. Niestety, nikt nie chciał z nami rozmawiać, większość ludzi brała nas za świadków Jehowy. Jedynymi osobami, z którymi udało nam się dłużej rozmawiać, były panie na przystanku – pomodliły się z nami na różańcu, po dłuższym przekonywaniu, że naprawdę nie jesteśmy świadkami Jehowy. Wszyscy odpowiadali, że nie mają czasu lub że nie chcą rozmawiać. Po powrocie okazało się, że tylko nam nie udało się ewangelizacja.

Reszta grup wróciła zadowolona. Wróciłam z wielkim dołem, że nie przeżyłam żadnej przygody, zmarnowałam dzień, a mogłam się uczyć. W domu zajrzałam jeszcze raz do fragmentu, który mi się otworzył w Chełmie. Po przeczytaniu go chyba 5 czy 6 razy zrozumiałam, że nic nie wychodziło, bo nie pojechałam tam dla Boga. Od dawna, gdy ktoś chciał porozmawiać o Bogu, zaraz zmieniałam temat, wymigując się. Wydawało mi się, że ewangelizacja to nic ważnego, że to tylko przygoda. Ale dawanie świadectwa to obowiązek każdego chrześcijanina, i jest to bardzo ważne, bo są ludzie, którzy na to czekają. Za to wszystko chwala Panu!

### Modlitwa na przystanku

– Wylosowałam Izbicę. Naszą ewangelizację rozpoczęliśmy z Natalią modlitwą – opowiada Ula. – Udało nam się zatrzymać samochód, w którym jechało pewne małżeństwo. Zawiozło nas do celu. Poszliśmy na przystanek, gdzie rozpoczęliśmy rozmowę z dwoma chłopakami. Niestety, nie chcieli rozmawiać na temat religii. Następną osobą, którą zaczepiliśmy, był pewien starszy pan, bardzo sympatyczny, jednak zasmucony. Opowiedział nam o swoim trudnym życiu. Zapytany o wiarę nieco zaskoczony i zmieszany odpowiedział, że wierzy i chodzi do kościoła. Zaproponowaliśmy

mu więc wspólną modlitwę w jego intencji. Nie miał chęci modlenia się na przystanku między ludźmi, jednak gdy rozpoczęliśmy modlitwę, przyłączył się do nas. Kolejne osoby spotykane na ulicy czy też w sklepie odmawiały rozmowy, tłumacząc, że nie mają czasu albo ochoty na tego typu rozmowy czy modlitwę albo też że miejsce jest nieodpowiednie. Spotkałyśmy również dziewczynkę, która samotnie czekała na rodziców. Okazało się, że dziewczynka należy do scholi przy kościele w Tarnogórze. Zaproponowałyśmy więc wspólne śpiewanie piosenki „Oto jest dzień” i „Barka”. Do Krasnegostawu wróciliśmy stopem.

Ilu z nas, katolików, miało by odwagę, by pójść w ślady tych młodych ludzi z Krasnegostawu? Pewnie też większość z nas zareagowałaby alergicznie na propozycję usłyszaną od nieznanego, by porozmawiać o Panu Bogu. Łatwo nam rozmawiać o komputerach, samochodach, nowej sukience sąsiadki, ale o tym, w co wierzymy, rozmawiać nie umiemy. Bo to jakoś tak dziwnie i nie wypada. A może właśnie wypada? Może wtedy nasze relacje z ludźmi nabrałyby nowego znaczenia? Zachęcam, by spróbować. ■

Świadectwa z ewangelizacji można też znaleźć na stronie internetowej parafii MB Pocieszenia.

Po lubelskiej prezentacji książki pt. „Charyzmat jedności”

# Droga dla wszystkich

ARCHIWUM RODZINNE D. I. A. BIELCOW



**Dorota i Adam Bielowie z redaktorem włoskiego wydania książki, dr. Michele Vandeleene z Rzymu**

O tym, jakie perspektywy otwiera myśl Chiary Lubich, mówią **dr Dorota Kornas-Biela** i **prof. dr hab. Adam Biela** z KUL JP II.

**DR DOROTA KORNAS-BIELA:** – „Charyzmat jedności” zawiera wypowiedzi Chiary Lubich z okresu kilkudziesięciu lat (od 1943 r.), pisane prozą i poezją. Wiele z tych zdań wejdzie zapewne do skarbcza aforyzmów chrześcijańskich. Dla mnie jako kobiety – małżonki i matki – niezwykle inspirujący jest sposób widzenia Maryi przez Ruch Focolari. Duchowa droga do świętości widziana jest w ruchu jako droga Maryi; droga dla wszystkich członków Kościoła, od Papieża po osobę świecką; droga przeżywana jako „pielgrzymka wiary” z Jezusem Chrystusem, który jako Bóg wcielony był „pielgrzymem z łona Trójcy Świętej”, i z jego Matką. Chiara Lubich proponuje, by „w sercu Kościoła być drugą, małą Maryją”. W Niej,

jako Osamotnionej pod krzyżem Syna, triumfują wszystkie cnoty. To Ona jest wzorem, jak usunąć w cień naszą ludzką naturę i pozwolić rozblysnąć światłu Boga zamieszkującego w nas. To Ona, jak każda matka, buduje rodzinę ludzką i nasze rodziny. Jej macierzyńska miłość przewyższa każdą trudność, przesłania, ukrywa, ratuje, jest mocniejsza od śmierci. To Ona stanowi „niebieski pomost” między niebem a ziemią.

Co do reperkusji charyzmatu jedności w psychologii, może on pomóc nam uznać swoją tożsamość jako osoby chcianej i kochanej przez Boga, a także poprawiać od narcyzmu do uwzględnienia transcendentnego „ja”. Umożliwia akceptowanie siebie bez maski – zaprzestanie bronienia własnego „ja” i próbę wnikania w drugiego, „stawania się jedno”. Ponadto żywa wspólnota pozwala na przebywanie w atmosferze wzajemnej miłości, która sprawia, że każdy staje się w pełni osobą i może realizować się zarówno pod względem duchowym, jak i ludzkim.



**PROF. DR HAB. ADAM BIELA:** – Jedną z zasad filozofii klasycznej mówi: „agens segitur esse”, co tłumaczy się jako: działanie wpływa z bytu (postępuje za bytem lub jest na miarę bytu). Z zasadą tą współbrzmi inna sentencja wzięta z kart Ewangelii: „po owocach poznacie ich”. Ówczesny rektor KUL, obecnie abp S. Wielgus, wręczając w 1996 r. Chiare Lubich doktorat h.c. w zakresie nauk społecznych, powiedział, że człowiekowi współczesnemu nie wystarczają słowa mówione czy pisane, bo istnieje silna potrzeba bycia świadkiem słów. Chiare Lubich i Ruch Focolari poznajemy właśnie po owocach w postaci rozlicznych dzieł na całym świecie.

Z okładki książki pt. „Charyzmat jedności” Chiara Lubich przesyła nam swój uśmiech, który rzadko zniknął z jej twarzy. Spotykanych ludzi nim „zarażała”. Teraz będzie nas dalej wspierała tym uśmiechem – już z domu Ojca.

Przesłanie książki jest wielowymiarowe. Może być rozpatrywane z punktu widzenia doktrynalnego czy teologii duchowości. Bardzo cenne jest również przesłanie dla filozofii, nauk społecznych, a zwłaszcza dla socjologii, pedagogiki i ekonomii. Przekazany przez Chiare Lubich słowem i czynem radykalizm chrześcijański podkreśla przede wszystkim wzajemną miłość. Dzięki takiej postawie Ruch Focolari dokonał „przewrotu kopernikańskiego”, proponując – jak to zostało wyraźnie powiedziane w laudacji doktoratu Chiary Lubich na KUL – paradygmat jedności, którego od dawna poszukiwały nauki społeczne. Pozostaje nam tę myśl zgłębiać i wprowadzać w życie. ■



**Między duchem a psychiką**

## Honor i ambicja

**M**am wrażenie, że czasami bardziej cenieni są ludzie ambitni niż ludzie honoru. Gdy ambicja wiąże się z dążeniem do dobra, może pełnić bardzo pozytywną rolę. Gdy wiąże się z dążeniem do bycia lepszym od kogoś lub czegoś – skutecznie nakręca spiralę rywalizacji. Z jednej strony przyczynia się do rozwoju, z drugiej jednak sprawia, że wartością nadrzędną staje się bycie najlepszym. Staje się ono wtedy źródłem poczucia własnej wartości. Najważniejsze, aby wyprzedzić, przewyższyć, pokonać. Niełatwo wzmacniać poczucie własnej wartości, przewyższając innych, ponieważ na szczycie może znajdować się tylko jeden. Przecież tylko jedna szkoła może być najlepsza, a w niej najlepszy może być tylko jeden uczeń. Poza tym ze szczytu łatwo spaść lub zostać zepchniętym. Dlatego zdobywane w ten sposób poczucie własnej wartości niełatwo utrzymać. Być może z tego właśnie względu szereg osób doświadcza cierpienia związaneego ze zbyt niskim poczuciem własnej wartości. Zaczęłam od honoru. Człowiek honoru koncentruje się na wierności, na trwaniu przy określonych wartościach. Najczęściej są to wartości podstawowe, niezmiennie i bardzo świadomie wybrane. W człowieku honoru poczucie własnej wartości jest budowane poprzez wierność własnym wyborom. Niewierność uderza w to poczucie. Na szczęście pozostaje droga nawrócenia i ekspiacji. Wtedy człowiek na powrót staje się dobry, choć niekoniecznie najlepszy. Człowiek honoru nie musi być jednak najlepszy. Wystarczy, że będzie dobry.

**Ks. Wiesław Błaszczak**

Psycholog [www.ots.lublin.pl](http://www.ots.lublin.pl)